Nr. 160. Kraków, środa 14 czerwca 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^1/_2$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Widoki pokojowe.

Wbrew dotychczasowym uporczywym odmowom i emfatycznym zapewnieniom, że przed odniesieniem jakiegoś zwycięstwa o rokowaniach pokojowych nie może być mowy, przyjął car pośrednictwo prezydenta Roosevelta i oświadczył wobec jego ambasadora, że sprawę pokoju bierze w swoje ręce. Pismo Roosevelta, oraz oświadczenie cara stwierdzają, że Rosya i Japonia mają bezpośrednio bez obcej interwencyi i pomocy porozumieć się przez swoich pełnomocników co do kwestyi pokojowej, aby zaś zaoszczędzić Rosyi upokorzenia, wybrane zostanie neutralne miasto — prawdopodobnie Waszyngton — jako miejsce układów. Wymieniają nawet przyszłych pełnomocników: ze strony rosyjskiej baron Rosen, b. poseł w Tokio, i hr. Cassini, obecny ambasador w Waszyngtonie (przeznaczony teraz do Madrytu), zaś ze strony Japonii b. poseł w Petersburgu Kurino, z dodaniem odpowiedniej liczby sił fachowych i pomocniczych.

Przypuszczać należy, że interwencya Roosevelta, chociaż mamy z impulsywnym i energicznym człowiekiem do czynienia, nie nastąpiła bez poprzedniego porozumienia się z Petersburgiem; podnieść też należy, że głowa republiki amerykańskiej, Roosevelt, miał najlepsze w oczach obu stron wojujących kwalifikacye do objęcia roli pośrednika — gdyż z jednej strony jest Ameryka w najlepszych stosunkach — przynajmniej urzędowych (opinia publiczna myśli trochę inaczej) — z Rosyą, z drugiej strony nie może i Japonia uskarżać się na brak sympatyi ze strony Ameryki.

W dodatku uchwycił Roosevelt doskonale moment psychologiczny, gdyż w Petersburgu po pogromie floty bałtyckiej zaczęto się trochę inaczej zapatrywać na możliwość zwycięstwa, uważanego dotąd za konieczny warunek rozpoczęcia negocyacyj pokojowych.

Jak w każdym innym wypadku, tak i obecnie, nie obeszło się naturalnie bez nieproszonego wtrącenia się Wilhelma II. Gdy akcya Roosevelta miała już zapewnione powodzenie, nie omieszkał i cesarz niemiecki wysłać telegramu do Mikołaja z radą, aby położył koniec tej wojnie, której następstwa niewątpliwie i Niemcy na własnej poczują skórze. Charakterystycznem w tej mierze jest oświadczenie znanego parlamentarzysty angielskiego i wytrawnego znawcy polityki zewnętrznej, Gibsona Bowlesa. Określając konieczność zawarcia pokoju ze strony Rosyi, powiada między innymi o stosunku Niemiec do Rosyi tak: „Niemcy... na osłabieniu Rosyi mogą tylko stracić. Tracą potężnego sojusznika, którego poparcie mimo pozorów przeciwnych i mimo aliansu z Francyą było im od podziału Polski zapewnione.

Dzisiaj musi Europa poważnie liczyć się z Azyą. Tak samo jak Cannig wciągnął Amerykę do swojej kombinacyi politycznej przeciw świętemu przymierzu, tak obecnie Landsdowne (angielski minister spraw zewnętrznych) sprzymierzył się z Azyą (w szerszem znaczeniu) przeciw cichemu przymierzu, powstałemu na gruzach i we krwi Polski“...

Wszystko więc przemawia za tem, że rokowania pokojowe wezmą obrót na seryo, tembardziej że i z innej strony Rosya znajduje się w położeniu bez wyjścia. Nie mówiąc już o znanem położeniu wewnętrznem i o coraz głośniej objawiającym się braku środków pieniężnych na dalsze prowadzenie wojny, przemawiają za prawdopodobieństwem pokoju takie czułe struny, jakiemi są giełdy. Na samą wieść o interwencyi Roosevelta odpowiedziały giełdy w Tokio i Nowym Jorku haussą.

Znany instruktor armii japońskiej, generał Meckel, dowodzi jak na dłoni, że Japonia daleką jest od wyczerpania i że lekko wytrzyma choćby jeszcze rok wojny — wszystkie te symptomata zmuszają cara do porzucenia dziecinnego oporu i do wysłuchania na razie warunków japońskich. Pierwszem następstwem będzie prawdopodobnie wstrzymanie — milczące czy za obopólnem porozumieniem — kroków wojennych w Mandżuryi, potem nastąpią układy, a potem — — doczekamy się zapewne likwidacyi Rosyi jako państwa autokratycznego.

Z ROSYI.

Parlament rosyjski.

Petersburg, 13 czerwca. (Pet. ag. tel.). Projekt zwołania reprezentacyi ludowej miał być po omówieniu w radzie ministrów przedłożony osobnej komisyi, złożonej z reprezentantów ziemstw i miast, jednak z powodu wyrażanego powszechnie żądania, aby reprezentanci ludu jak najrychlej się zebrali, zaniechano tego zamiaru, a projekt po omówieniu w radzie ministrów i przyjęciu przez cara, będzie ogłoszony za pomocą manifestu albo ukazu do senatu. **Wybory odbędą się w lecie.** Duma państwowa **zbierze się w jesieni** i będzie obradowała równocześnie z radą państwową.

* * *

Petersburg, 6 czerwca.

Bierność ludu po klęsce pod Cuszimą. — Bezwładność partyj rewolucyjnych. — Próby demonstracyjnych protestów burżuazyjnej inteligencyi. — Manifestacya w Pawłowsku. — Zamiary reakcyjne rządu. — Kurs zygzakowy.

Po klęsce rosyjskiej pod Cuszimą wszystkiego się można było spodziewać, tylko nie tego, co w rzeczywistości zaszło, albo mówiąc ściślej, nie tego, że nic nie zajdzie. W wyobraźni Europy całej przypuszczalnie rysowały się tłumy, oblegające pałac zimowy, wyrażające swe oburzenie carowi i ministrom jego za to, że dopuścili do niesłychanej w dziejach ludzkich katastrofy, tłumy, detronizujące Mikołaja krwawego i wymierzające doraźną sprawiedliwość zgrai wielkich książąt, bandzie Trepowów, Bułyginów i dworskiej kamarylli. Więcej lotne fantazye widziały już rząd tymczasowy, zasiadający w pałacach cesarskich i na gruzach zburzonego wielkiego wszechrosyjskiego więzienia budujący się przybytek sprawiedliwości. Być może, analogiczne sceny miałyby miejsce w podobnym wypadku w każdym ośrodku politycznym, każdego z ludów europejskiej kultury. W Petersburgu jednak nie było ani tłumów, ani wybuchów rozpaczy lub protestu, ani widocznych oznak żałoby. Bawiący się Petersburg, bawił się w najlepsze, warstwy pracujące niczem nie zmąciły tych zabaw, tej prawdziwej „uczty w czasie dżumy“. Inteligencya jedynie zdobyła się na drobny protest, nie był to jednak protest żywiołowy, protest szerokich mas, nie miał on żadnego politycznego znaczenia, bo nosił na sobie pewne piętno sztuczności.

Gdybyśmy byli sceptykami, powiedzieć moglibyśmy, że lud, co natychmiast na takiego rodzaju klęski w dobitny sposób reagować nie potrafi; co — zawdzięczając być może długim latom niewoli — nie jest w stanie, nie mówmy już zrozumieć, ale wyczuć niesłychanej doniosłości momentu dziejowego; — że lud taki nie ma przed sobą lepszej przyszłości historycznej, że czeka go los Turcyi.

Pamiętajmy przecież, że naród rosyjski reaguje na wszystko wolno, że musi przejść pewien czas, zanim zewnętrzne zjawisko dojdzie do świadomości jego, poruszy ośrodki woli i bezwładność mas rosyjskich przezwycięży. Jeżeli jednak bierność samego ludu zrozumieć i usprawiedliwić możemy, to postawa rewolucyjnych partyj jest wprost dla nas niepojęta. Nie potrafiły one objąć ruchu po styczniowych wypadkach, gdy zrewolucyonizowane masy robotnicze żądały broni i organizacyi, nie wyzyskały one takich, mających nieobliczalnie doniosłe wprost symboliczne znaczenie momentów, jak kapitulacya Portu Artura, porażka pod Mukdenem, obecna — bodaj czy nie najjaskrawsza klęska pod Cuszimą.

Utwierdzamy się coraz bardziej w przekonaniu, że partya socyalno demokratyczna rosyjska, to „towarzystwo ludzi dobrej woli“, którzy ruch po dyletancku jakoś „filantropijnie“ traktują, że nie wyszła ona jeszcze z okresu niemowlęctwa, że z pod togi majestatu, którą esdecy „wszechrosyjscy“ tak się wspaniale owijać lubią, wygląda zdradziecko mundurek studencki, że nie stanowi ona przeto partyi politycznej, która każde zdarzenie, każdy fakt polityczny powinna zważyć i dla celów swych odpowiednio wykorzystać. Wobec wielkich, tragicznych wprost zjawisk, których świadkami jesteśmy, dziecinnie nikłym i niesmacznie śmiesznym wydałby nam się sławetny zawzięty spór „większości“ z „mniejszością“, gdyby spór ten nie toczył się między ludźmi, co roszczą sobie pretensye nietylko do przodownictwa proletaryatowi swemu, ale co chcą być bezapelacyjnymi arbitrami we wszelkich sprawach, dotyczących proletaryatu wszystkich „wszechrosyjskich“ ludów. Kiedy to sobie uprzytomniamy, na ustach naszych, zamiast ironicznego uśmiechu politowania, osiada gorycz boleści.

Jak zaznaczyliśmy wyżej, starała się tym razem protestować tylko inteligencya burżuazyjna. Nie bardzo się jej to powiodło. Uplanowane demonstracyjne posiedzenie petersburskiej rady miasta nie doszło do skutku, ponieważ reakcyjnie usposobiona większość radnych nie przyszła, uniemożliwiając tem samem prawomocność zebrania. Z gazet, które miały wyjść ze stosownemi artykułami i w żałobnej obwódce, wyszła w ten sposób jedynie „Nasza Żiźń“, okalając blady zresztą artykuł wstępny obwódką czarną, „Syn otieczestwa“ został przez cenzurę wstrzymany. Związek inżynierów zainicyował zerwanie jednego z koncertów w Pawłowsku, uczęszczanych przez high life i bogatą burżuazyę miejscową. W niedzielę 4 czerwca zebrało się w sali koncertowej w Pawłowsku ze 3.000 osób, koncert zerwano, zaczął do zebranych przemawiać znany powszechnie w sferach radykalnych, były burmistrz miasta Baku, p. Aleksander Nowikow; został jednak natychmiast aresztowany, do sali zaś wstąpił oddział policyi, który całą publiczność do otaczającego gmach koncertowy ogrodu wypchnął. W ogrodzie zaś na pierwszym planie był uszykowany oddział piechoty (z batalionu strzelców gwardyi rodziny cesarskiej), w rezerwie zaś banda t. zw. „czarnej sotni“, którzy za rubla lub dwa zgodzili się „uśmiriat'“. Protestująca inteligencya rozprószyła się niebawem, posługując się przy odwrocie krzesłami, szklankami i t. p. bronią przeciw nacierającej policyi.

Na dzisiaj naznaczone jest w Moskwie ogólne zebranie wszystkich przedstawicieli ziemstw i samorządów miejskich. Trudno jednak powiedzieć, czy będzie ono miało męstwo i dość moralnej siły, by zrobić to, czego odeń wszyscy oczekują, to jest ogłosić się za konstytuantę. To są wszystkie przejawy dotychczasowe protestów, nie tego jednak spodziewaliśmy się, nie tego jednak obawiał się rząd.

Przed porażką Rożestwieńskiego, pewna zwycięstwa lub częściowego przynajmniej powodzenia kamarylla dworska przygotowywała straszną reakcyę i wypracowała szereg środków represyjnych. Wielki inkwizytor Pobiedonoscew miał zastąpić niepewnego Wittego; powolny Bułygin zastąpiony przez jednego z najskrajniejszych reakcyonistów, stałego członka wspomnianej kamarylli, ochmistrza Taniejewa; miano ogłosić stan oblężenia, 3000 z górą osób w samym Petersburgu oddać pod sąd wojskowy; we krwi zatopić wszelką opozycyę. Po porażce jednak uwidocznia się wahanie i niepewność. Wpływy Wittego, żądającego bezzwłocznie zwołania ziemskiego soboru, zdają się ważyć z wpływami Taniejewa, na chwilę nawet Witte jakby odnosi zwycięstwo. Przynajmniej napisany w duchu najokropniejszej reakcyi, przywołujący wszystkich „wiernych poddanych“ do doprowadzenia „usque ad finem“ (aż do końca) wojny z wrogiem nietylko zewnętrznym, lecz i wewnętrznym, manifest, manifest już odniesiony do redakcyi oficyalnego „Prawitielstwiennego Wiestnika“, zostaje w ostatniej chwili odwołany; w gazetach natomiast znajdujemy, śmieszny coprawda skądinąd, projekt Bułygina o zwołaniu t. zw. „Gosudarstwiennoj Dumy“. Prędko jednak, nie widząc żadnych groźnych i niebezpiecznych symptomatów, ciemne siły wstecznictwa podnoszą znów głowę. Już wczoraj ogłoszono ukaz o nadaniu władzy dyktatorskiej pomocnikowi ministra spraw wewnętrznych, zarządzającemu policyą i żandarmeryą; na miejsce to ma być powołany ulubiony „opricznik“ carski Trepow. Dzisiaj zaś mówią, jako o spełnionym fakcie, o mianowaniu na stanowisko ministra spraw wewnętrznych najbliższego powiernika Plewego, strasznego Stuermera. A były już momenty, kiedy Rosyanie mogli —

SERGIUSZ STEPNIAK.

ANDRZEJ KOŻUCHOW.

106

(Dokończenie).

Pieszczotliwie gładził ją po głowie, starając się włosy jej przywieść do porządku.

Gdy Tania podniosła głowę, ujrzał Andrzej, że ona nie płakała. Oczy jej były suche i płonęły gorączkowym ogniem. Długo patrzyła na niego, potem odwróciła głowę, załamując ręce.

Tania wiedziała, że on zaraz odejdzie, że choćby miała umrzeć tu na miejscu, choćby jej serce pękło, albo roztrzaskała sobie głowę o ścianę — nic go nie zatrzyma; nie zatrzyma go nawet na te ostatnie trzy dni, któreby mógł jej ofiarować w darze! W kamieniu więcej znalazłaby współczucia, niż w nim. On uczułby tylko dla niej pogardę za jej słabość, jeśliby go o to choć jednem słowem prosiła! Więc po cóż on właściwie przyszedł?

Andrzej podniósł się.

— Żegnaj, moja droga! — wyszeptał, wyciągając ku niej dłonie.

Tania drgnęła, jak gdyby usłyszała coś zupełnie nieoczekiwanego.

— Nie, nie, poczekaj! — zawołała z przestrachem. — Poczekaj! — powtarzała coraz głośniej, błagalnym głosem.

Andrzej ujął ją w swe ramiona i przytulił do siebie.

— Przebacz! — mówił do niej. — Już czas... Taniu, gołąbko moja, najdroższa moja — wyrwało się z głębi duszy jego. — Jaki szczęśliwy mógłbym być z tobą!

Tania spojrzała mu w oczy i teraz dopiero poznała swojego kochanego Andrzeja, którego tak skrzywdziła w swoich myślach! Zdobyła go sobie napowrót, aby tem boleśniej odczuć, że straci go zaraz, bezpowrotnie.

Ból odebrał jej prawie przytomność. Czy to tylko prawda?... To niemożliwe... Kochać tak, jak oni się kochali i nagle oddawać się wprost śmierci... Ona nie potrafi żyć bez niego. Andrzej — jej życiem, światłem jej duszy. Nie jej wina, że stał się on jej wszystkiem na świecie...

— Posłuchaj, Andrzeju! — krzyknęła. — Tyś mój. Ty sam mnie to mówiłeś, ja cię nie puszczę. Nie puszczę! Słyszysz?

Jej rozstrojonemu umysłowi słowa te przedstawiały się jako zupełnie logiczne i nieodparte.

Ale zaraz potem palce, którymi przyczepiła się do ręki Andrzeja, rozluźniły się. Skłoniła głowę, osunęła się na krzesło, blada, wyczerpana, z zakrytemi oczyma i skinęła mu ręką, aby odszedł.

Było na świecie coś większego, czemu złożyli ślub poświęcenia wszystkiego: życia, serca, myśli i szczęścia.

Tania oddawała Andrzeja i tylko prosiła, aby szedł prędzej, aby ona nie widziała, kiedy będzie wychodził.

Lecz teraz trudniej było Andrzejowi rozstać się z Tanią, niżli wprzód, kiedy uchwyciła go rękami. Upadł do jej nóg, całował jej ręce, twarz, oczy — w przystępie dzikiego, szalonego uczucia.

— Uchodź! Nie mogę znieść dłużej... Lepiej mi teraz. Uchodź prędzej!

Z wysiłkiem oderwał się Andrzej od Tani i pobiegł, jak gdyby wszystkie furye gnały w ślad za nim. Oczy przysłoniła mu mgła i z trudem mógł patrzeć przed siebie; w głowie mu wirowało, ulica w kółko kręciła się przed nim.

Tania nie słyszała, jak Andrzej wychodził, lecz stuk zatrzaśniętych drzwi wchodowych doszedł do jej uszu. Jak człowiek ogłuszony uderzeniem w głowę przychodzi do siebie za dotknięciem rozpalonego żelaza, tak Tania drgnęła na ten huk i rzuciła się do okna w nadziei ujrzenia Andrzeja raz jeszcze.

Ale Andrzej już zniknął za bramą. Odszedł, odszedł na zawsze! Żył jeszcze, lecz dla niej już zginął i wszystko, zdawało się, zniknęło dla niej w tej strasznej, nienaturalnej, przechodzącej ludzkie siły stracie. Nie mogła już dalej walczyć ze swojem cierpieniem. Zwyciężona, zakryła twarz rękami, osunęła się na sofę i zalała się gorącemi, niepowstrzymanemi łzami. Zdawało jej się, że z niemi życie swoje wypłacze. Nie uwierzyłaby, że ma ich taki zasób. Łzy sunęły się między palcami, oblewały jej ręce, pokrywały mokremi plamami poduszkę, podczas gdy ciało jej drżało, i pierś rozrywały konwulsyjne szalone łkania. Jej miłość, młodość, życie, wszystko zdruzgotane, wszystko pochłonęła czarna przepaść, otaczająca ją dokoła.

Sprawa! Rosya! — Słowa te nie istniały dla niej w tej chwili. Myślała jedynie o sobie, o swojem własnem nieszczęściu — niezmierzonem — bezkresnem — które wlec się będzie za nią do ostatniego jej tchnienia...

* * *

Zostawmy Tanię z jej cierpieniem. Rozpacz jej przejdzie — nie dziś, nie jutro, to z czasem — i uczyni z niej inną kobietę. Ona nie byłaby tak przygnębiona, gdyby jej przyszło przejść przez tę próbę kilka lat później. Lecz los jej kazał zacząć od najcięższego.

wedle trafnego określenia jednego z towarzyszów naszych — wyspacerować sobie wprost konstytucyę.

Nie możemy — powtarzam — rezygnować z wiary w siły, utajone w ludzie rosyjskim. Mamy bądź co bądź tę wiarę. Lud ten — mieć to na względzie trzeba — wolno przetrawia wszystko; teraz słychać dopiero jakieś niejasne pomruki...

Jan Kanty.

Z listu naszego korespondenta tchnie zrozumiałe zresztą przygnębienie. Sądzimy przecież, że przy ocenie siły rewolucyjnej ludu rosyjskiego za bardzo poddaje się on wrażeniu chwili i uderza w ton zbyt pesymistyczny. (*Przyp. Red.*).

Po zlocie sokołów.

Cieszyn, 12 czerwca.

Wielkie, o tęczowych barwach plakaty, oznajmiły, że tegoroczny IV. zlot „Sokołów" polskich z okręgu krakowskiego urządzono w czasie Zielonych Świąt w Żywcu. Dziwne, dlaczego w Żywcu a nie w Cieszynie? Wszak od dawna było postanowione, że najbliższy zlot ma się odbyć na zachodniej „placówce" ziem polskich, w dawnej stolicy Piastów, w Cieszynie! Mówiono: Slązacy tyle razy byli w Krakowie, trzeba im się odwzajemnić i rewizytować ich. Zlot w Cieszynie doda im ducha, hartu, wzmocni ich w walce a krzyżactwem, grożącem zupełną germanizacyą tej odwiecznie polskiej krainy i t. p. Czyżby wszystkie te względy nagle ustały, czy germanizacya już więcej nie zagraża Śląskowi, że ostatniej niemal chwili rozstrzygnięto inaczej? Bynajmniej, wszystko jest, jak było — tylko w „Sokole" coś się odmieniło. A jak to i co się stało, opowiem.

Było to jakoś z końcem lutego, niedługo po wybuchu obecnego ruchu rewolucyjnego w Warszawie i bezpośrednio niemal po owej haniebnej proklamacyi „Sokołów" galicyjskich przeciwko temu ruchowi rewolucyjnemu. Wówczas to zwołano do „Domu narodowego" w Cieszynie naradę, celem rozstrzygnięcia kwestyi zlotowej. Na naradę tę zaproszono wszystkich wpływowych ludzi ze Śląska: polityków, posłów, prezesów stowarzyszeń i redaktorów pism śląskich. Z krakowskiego „Sokoła" przyjechali również upełnomocnieni delegaci. Chodziło o to, aby zapewnić zlotowi jak największy udział publiczności. Kiedy rozpoczęto nad tem dyskusyę, okazało się, że w licznem a świetnem gronie uczestników tej narady nie ma wcale reprezentantów najliczniejszej warstwy ludności śląskiej, klasy robotniczej, nie ma reprezentantów najsilniejszego stronnictwa, socyalno-demokratycznego. A nie było ich tam, ponieważ ich wcale nie zaproszono. Stwierdzamy to wyraźnie i podkreślamy, ponieważ jeden z cieszyńskich machérów, zainterpelowany o to przez kogoś, powiedział, że sam pisemnie redaktora „Robotnika Śląskiego" tow. Regera zaprosił. Powiedział zaś świadomie nieprawdę! Tow. Reger żadnego zaproszenia nie otrzymał. Swoją drogą tow. Reger, gdyby był został zaproszony, prawdopodobnie także zaproszenie byłby rzucił do kosza, bo socyalni demokraci polscy mają w obecnej chwili coś lepszego do czynienia, aniżeli spędzać ludzi do dekoracyi szopek sokolich, — zwłaszcza po tem co zaszło. Dość na tem, że na naradzie owej nie było nikogo z naszej partyi, a ta nieobecność naszego reprezentanta główną stała się przyczyną, że oszczędzono nam tym razem szopki zlotowej. Nieczyste sumienie panów sokołów podyktowało im bardzo słusznie wniosek, że robotnicy prawdopodobnie nie zechcą wcale wziąść udziału w tej „uroczystości narodowej".

O ile jednak wniosek ten był trafny, o tyle musimy nazwać niecną i głupią insynuacyą to, co ośmielili się twierdzić klerykał czystej wody i prezes „Sokoła" (nieistniejącego!) w Cieszynie prof. polskiego gimnazyum p. Galicz i drugi profesor gimnazyum cieszyńskiego, narodowy demokrata, p. dr. Kazimierz Wróblewski. Panowie ci postraszyli mianowicie dzielnych „druhów", że „socyaliści urządzą kontrdemonstracyę i rozbiją zlot", a druhowie uwierzyli temu i, stchórzywszy przed socyalistami, zlecieli się w Żywcu. Ten strach przed uświadomionym i zorganizowanym ludem polskim, ta nienawiść do tego ludu, jest charakterystyczna dla dzisiejszej polskiej demokracyi mieszczańskiej.

Jeżeli powyższy motyw przełożenia zlotu z Cieszyna do Żywca daje dużo sposobności do humoru, to inaczej ma się sprawa z drugim jeszcze motywem. Strach przed socyalistami był mianowicie pierwszą i główną przyczyną, że postanowiono nie urządzać zlotu w Cieszynie, lecz nie był on jedyną, ani ostatnią. Szale na niekorzyść Cieszyna przeważył dopiero poseł dr. Jan Michejda. Argumentował on zaś tak mniej więcej: „C. k. rząd austryacki jest dla nas, Polaków, łaskaw. Dał nam polskie gimnazyum i polskie paralelki (dotychczas jedną tylko klasę. Red.), przy seminaryum nauczycielskiem. Musimy więc być grzeczni i nie robić rządowi trudności" (ulubione wyrażenie dra Michejdy!) Szkoda papieru na szczegółowe ocenianie charakteru tego argumentu. Dość przytoczyć własne wyznanie tego samego dra Michejdy, który na sejmiku relacyjnym w Cieszynie bez ogródek oświadczył, że „gimnazyum polskie i paralelki w Cieszynie wywalczyli nam Czesi swoją obstrukcyą".

Na co przyda się ludowi polskiemu w Śląsku michejdowska polityka „grzecznych dzieci", jeżeli Niemcy śląscy dotrzymają teraz słowa i w tydzień po zlocie żywieckim urządzą wielkie demonstracye przeciw paralelkom cieszyńskim i opawskim, i jeżeli rząd ustępując wobec tych „trudności" zwinie te paralelki lub przeniesie je do jakich dziur prowincyonalnych, gdzie rozwój ich będzie zatamowany? A postąpiłby racyonalnie, bo—temu kto prosi, nic się nie daje—tylko temu, kto żąda. W każdym razie, żądającemu energicznie daje się więcej. Oczywiście nie chodzi nam o to, że zlot „Sokołów" nie odbył się w Cieszynie, ani nie sądzimy, jakoby zlot ten, gdyby się nawet odbył w Cieszynie, wywarł jakikolwiek wpływ na dalszy bieg spraw śląskich. Musimy jednak potępić argumentacyę dra Michejdy, ponieważ ona stała się przewodnią myślą polityczną w całej działalności tego posła, jak i całego „Koła polskiego", do którego on należy. Niech lud cierpi, niech go obiorą i obrabują z resztek praw, czy to politycznych, czy społecznych, czy narodowych, byle „rządowi nie robić trudności!" Ta polityka dworaków we frakach i cichostępach może przynosić korzyść posłom, może przynieść nawet korzyść chwilową ogółowi, lecz musi skończyć się bankructwem. Bankructwo to jest już zresztą obecnie widoczne na całej linii.

Przegląd polityczny.

Graf Gołuchowski, a „Pietierburskija Wiedomosti". W ostatnim numerze „Pet. Wied." znajdujemy artykuł, zatytułowany: „Groźba Austro-Węgier pod adresem Japonii", z którego ważniejsze wyjątki tu powtórzymy.

„Oceniając znaczenie polityczne bitwy cuszimowskiej — piszą „Piet. Wied." — wiedeński „Fremdenblatt", oficyalny organ hr. Gołuchowskiego, zamieścił następujący zwrot ciekawy i arcyznamienny:

„Zaczynają już rozlegać się głosy, zachęcające Japonię do podniesienia swych wymagań odpowiednio do tryumfów, które bez wątpienia nieoczekiwanie stały się jej udziałem. Gdyby mimo to — niezwykłe zwycięstwo w cieśninie koreańskiej na tyle zaślepiło Japonię, że, porwana szowinizmem, straciłaby z widoku realne swe interesy, mogłoby ją spotkać nieprzyjemne rozczarowanie".

Nie będziemy powtarzali dalej za „Piet. Wied." morałów „Fremdenblattu" na temat, iż nie należy zbytnio kusić fortuny i że wielcy działacze polityczni powinni być umiarkowani, gdyż ten warunek nadaje trwałość wszelkim zdobyczom... Obchodzi nas tu tylko aluzya do rozczarowania. „Pietierburskija Wiedomosti" biorą ją w zupełności na seryo, pisząc: „Głos organu hr. Gołuchowskiego tworzy zupełnie jawną groźbę pod adresem Japoniii na wypadek, gdyby to młode państwo uznało za możliwe zapomnieć, że między pojęciami „rosyjski", a „europejski" trudno na Wschodzie dalekim wytknąć ściśle określoną linię demarkacyjną"...

Zapominają tylko „Piet. Wied.", że czynienie z Austryi, potęgi morskiej, mogącej w kwestyach dalekiego Wschodu decydować — jest czemś krotochwilnem...

Bądź co bądź Gołuchowskiemu dostają się wielkie pochwały. „Piet. Wied." ubolewają nawet, że rosyjska prasa tak ozięble się obeszła z nim podczas jubileuszu grafa, jak gdyby z racyi jego polskiego pochodzenia uważano go za „niebłagonadiożnego"... Grafa Gołuchowskiego, który dla przypochlebienia się Rosyi kiwa palcem w bucie przeciwko Japonii...

Zachwycone grafem „Pet. Wied." przypominają wkońcu, iż jest on kawalerem carskiego orderu św. Andrzeja i że order ten jest niejako familijnym klejnotem w rodzie Gołuchowskich: posiadał go rodzic Agenor, a i brat ministra Adam zaszczycony tymże orderem.

RUCH STREJKOWY.

Strejk piekarzy w Tarnowie. Zgodnie z powziętą w piątek uchwałą zastanowili piekarze robotę w sobotę wieczorem, od niedzieli strejk jest powszechnym. W niedzielę odbyło się zgromadzenie strejkujących, na którem referował tow. Sułczewski z Krakowa.

Obniżanie wagi pieczywa jest zwyczajem majstrów niemal powszechnym w Tarnowie. Skonstatowano wypadek, gdzie dwa rogalki zamiast przepisanych 9 deka, ważyły tylko 6. Pieczywo to pochodziło z piekarni Schüssla. Sprawę oddano magistratowi, który niedawno pozwolił majstrom podwyższyć cenę, pod warunkiem zwiększenia wagi pieczywa. Dotychczas magistrat sprawy tej nie załatwił, powinna ona być załatwioną jak najrychlej, gdyż majstrowie użyją niezawodnie strejku, jako pretekstu do nowege podwyższenia cen pieczywa. Wypadek powyższy wskazuje dowodnie, że powodem lichwy, uprawianej przez majstrów piekarskich jest jedynie chęć zysku, a nie strejk, bo fakt powyższy zdarzył się jeszcze przed strejkiem.

Strejk kamieniarzy w Wiedniu, o którego wybuchu doniósł wczoraj telegram, ma następującą historyę: Robotnicy przedstawili majstrom przed kilku dniami swoje żądania, domagają się podwyższenia płacy, skrócenia czasu roboczego, a głównie uregulowania wynagrodzenia za roboty akordowe.

Dnia 9 b. m. dali mastrowie odpowiedź na następujące żądania: 1) płaca wynosi za godzinę 50 do 60 halerzy; 2) czas roboczy trwa — z odliczeniem przerw — 9 godzin; 3) za godziny nadobowiązkowe płacą 10% dodatku; 4) przy robocie w granicie dają także 10% dodatku do płacy normalnej; 5) w razie pracy poza pracownią płacą dyety, o ile oddalenie wynosi więcej jak 3 km. i inne ulgi co do wypłaty, świąt, itd. Natomiast w sprawie akordów nie odpowiedzieli ani słowa, chcąc widocznie pozostać przy dzisiejszym systemie, gdzie robotnik mimo natężającej pracy mógł zarobić najwyższej 10—12 koron tygodniowo. Robotnicy nie przyjęli i powyższych „ustępstw", obstając przy swojej taryfie minimalnej, oraz uznaniu swego komitetu jako równorzędnego czynnika przy układach. Do dania ostatecznej odpowiedzi dano majstrom czas do niedzieli, a gdy to nie nastąpi, proklamowano strejk. Towarzyszów kamieniarzy wzywamy, aby roboty w Wiedniu nie przyjmowali.

KRONIKA.

Niedoszłe zgromadzenie separatystów we Lwowie. Krótkie i niedokładne sprawozdanie telefoniczne o zajściach na zgromadzeniu separatystów we Lwowie, uzupełniamy niniejszem następującymi szczegółami nadesłanymi nam ze Lwowa: Dla uświetnienia swego „kongresu" zapowiedzieli separatyści na sobotę 10 bm. popołud. o g. 3 zgromadzenie ludowe, ażeby zaś zabezpieczyć się przed socyalnymi demokratami, miała być tematem obrad kwestya: socyalna-demokracya a syonizm. Już przed oznaczonym terminem zebrały się w sali Danka przy ulicy Szajnochy tłumy robotników socyalno-demokratycznych. Przyszło też kilku syonistów i grupka nieletnich malców, stanowiąca partyę „Poalej-Syon". Seperatystów nie widać było wcale. Zebrani czekali cierpliwie otwarcia zgromadzenia, ale bezskutecznie. Rozeszła się wiadomość, że zgromadzenie zostało odwołane. Nie dano wiary tej pogłosce i czekano dalej. O godzinie $3^1/_2$ wszedł tow. Salamander na trybudę i skonstatowawszy, że separatyści stchórzyli, zapytał zebranych, czy życzą sobie odbycia zgromadzenia wyborców? Całe zgromadzenie podniosło ręce, na znak, że zgadza się z propozycyą tow. Salamandra. Miano już przystąpić do wyboru prezydyum, gdy na trybunę wbiega separatysta Blind i oświadcza, że on, jako zwołujący, odwołuje zgromadzenie i nie pozwala na odbycie żadnego zgromadzenia, gdyż zapłacił za salę. Rzekłszy to, usiadł na stole prezydyalnym i oświadczył, że się stąd nie ruszy, gdyż sala jest jego własnością.

Prowokacyjne to zachowanie się wywołało wśród zebranych niesłychane wzburzenie. Kilku bardziej krewkich robotników chciało Blinda usunąć z trybuny. Tow. Hankiewicz, Salamander, Zetterbaum i inni nie dopuścili jednak do tego, gdyż woleli raczej zrezygnować ze zgromadzenia, niż narazić się na zarzut, że chcieli obradować w sali, wbrew woli chwilowych jej właścicieli. Blind pozostał tedy nietknięty na stole prezydyalnym, a wkrótce potem przyłączyło się do niego kilku „delegatów", którzy wrócili od fotografa, gdzie uwiecznili swoją zdradę partyjną i warcholstwo.

Można sobie wyobrazić, jakie roznamiętnienie wywołały zajścia na trybunie wśród zgromadzonych. W jednej chwili zamieniła się sala w szalejący orkan. Wszyscy poczęli biedz ku trybunie. Morze głów i lasek kotłowało. Co chwila tworzyły się na różnych punktach sali groźne skłębienia; rozognione twarze przyskakiwały do siebie, ręce wymachiwały laskami; zdawało się, że lada chwila nastąpi jakaś katastrofa. Tu i ówdzie można było zdaleka widzieć, jak na głowę jakiegoś osaczonego ze wszystkich stron sypały się razy lasek... Na szczęście nic się nikomu nie stało, gdyż żydzi, mimo łatwo zapalnego temperamentu, panują zawsze nad sobą. Laski, któremi uderzano na prawo i na lewo, były to sobie cienkie patyczki spacerowe, które łamały się za lada uderzeniem... Gdyby to było zgromadzenie chłopskie, przyszłoby napewno do rozlewu krwi... W sali Danka skończyło się tylko na pognieceniu kilku kapeluszy.

Kto kogo bił, trudno powiedzieć. Przeważnie borykali się socyalni demokraci z syonistami którzy nie wiadomo dlaczego zachowywali się w prowokujący sposób. Czasami był ośrodkiem kłębiącego się tłumu jakiś separatysta.

Tymczasem na trybunie zebrało się kilkunastu separatystów. Pan Jakób Bross uczuł potrzebę usprawiedliwienia separatystów, dlaczego odwołali zgromadzenie. Zaczął tedy mówić, że „kongres" uchwalił nie odbyć zgromadzenia, mimo sprzeciwienia się towarzyszy lwowskich. Ze sali odezwały się głosy: to nie był żaden kongres, to był prywatny konwetykiel! Pan Bross odpowiada na to: milcz pan! Aroganckie słowa napuszonego młodzika wywołują ogólne protesty: Co to znaczy milczeć? Smarkacz! Powstaje wrzawa, p. Bross widzi się zmuszonym zaprzestać mówienia.

Staje na ławce tow. Hankiewicz. Zgromadzenie ucisza się. Tow. Hankiewicz konstantuje, że na sali, z wyjątkiem dwóch czy trzech chrześcijan, znajdują się sami robotnicy żydowscy. Niechaj robotnicy zaprotestują przeciw temu konwentyklowi, który niema prawa nazywać się kongresem, gdyż nikogo nie reprezentuje! Kto jest przeciw temu „kongresowi", niechaj podniesie rękę!

Na to wezwanie mówcy, podnosi się las rąk. Całe zgromadzenie oświadcza się jednomyślnie przeciw separatystom, poczem na sali odzywają się potężne dźwięki Czerwonego sztandaru. Delegaci separatystów na trybunie spoglądają ironicznie na salę. Młodzi „psychologowie" wybuchają śmiechem wobec tej jednomyślnej manifestacyi robotników żydowskich.

Garstka syonistów postanowiła zaznaczyć czemś swoje istnienie. Nieznany bliżej młody człowiek staje na ławce i prosi o głos imieniem „narodowo-żydowskich robotników". Odezwały się na to głosy: niema takich robotników! Młody człowiek schodzi z ławki. Syoniści, nie mogąc przyjść do słowa, zaczynają śpiewać. Cienkie głosiki malców, nucących pieśń poalejsyońską (na nutę rosyjską) mięszają się z męskimi głosami, śpiewającymi Czerwony sztandar. Separatyści nie chcą również pozostać w tyle i intonują pieśń „period". Wywiązuje się walka na pieśni, przeplatana walką .. na pięści.

Jak długo trwała ta walka, trudno powiedzieć. Co chwilę wybuchały bójki na sali.

W międzyczasie wydarzyło się wesołe intermezzo; trybuna zawaliła się pod naporem separatystów. Wypadek ten wywołał u robotników uwagę, że partya separatystów zawaliła się. Skończyło się na przestrachu.

Zajścia i krzyki w sali zwabiły z ulicy dużo ciekawych. O godzinie $4^1/_2$ wygłosił krótką mowę tow. Salamander, w której jeszcze raz stwierdził, że robotnicy żydowscy nie mają z tym tak zwanym kongresem nic wspólnego. Tow. Salamander wezwał towarzyszów partyjnych do opuszczenia sali, co ci bezzwłocznie uczynili.

* * *

Psychologowie separatystyczni będą na przyszłość wystrzegać się zwoływania publicznych zgromadzeń we Lwowie. Robotnicy żydowscy nie chcą o nich nic wiedzieć; niechajże więc zostawią w spokoju robotników żydowskich.

Co decyduje o udzielaniu zniżek kolejowych. Jeden z czytelników naszych z Brzozowa pisze nam: Jako pomocnik kancelaryjny, niemający żadnych innych dochodów, nie byłem w możności opłacenia trzech biletów jazdy do Zakopanego, gdzie wysłać musiałem chorą żonę z dzieckiem, wniosłem więc podanie należycie udokumentowane do dyrekcyi kolejowej o zniżenie ceny biletu jazdy, równocześnie ze mną wniósł tak samo uzasadnione i zredagowane mój kolega.

Po paru dniach otrzymałem zawiadomienie, iż podanie moje w myśl obowiązujących przepisów zostało nie uwzględnione, podanie kolegi mego w myśl obowiązujących przepisów zostało natomiast uwzględnione. Ciekawem jest, jakie to są te obowiązujące przepisy, na mocy których dwa identyczne podania są odmiennie załatwiane. Jedyną różnicą w uzasadnieniu podań było to, że jeden petent jest żydem, drugi nie, czyżby więc „obowiązujące przepisy" liczyły się z tego rodzaju okolicznościami?

Samowola wójta. Z Chabówki piszą nam: Dnia 4. b. m. wieczorem, urządziło sobie kilku kolejarzy w Chabówce zabawę w domu prywatnym, gdzie mieszka ślusarz rewizyjny, Adolf Berneit, nie podobało się to jednak wójtowi chabowskiemu, niejakiemu Kazimierzowi Gackowi, który niebawem po rozpoczęciu zabawy, w towarzystwie radnego Łukasza Czyszczonia i podpitego magazyniera kolejowego Michała Kuliga, do owego domu prywatnego wpadł — i bawiących się na mocy swej władzy, jako naczelnik gminy chabowskiej, rozpędził.

Epilogiem tego samowolnego wybryku wójta będzie rozprawa sądowa w N. Targu, wójt i jego pijany towarzysz dopuścili się nadto obrazy uczestników zabawy.

Nekrologia. W Rjece zmarł arcyksiążę Józef, naczelny komendant honwedów.

W Wiedniu umarł baron Nataniel Rotszyld, brat szefa domu wiedeńskiego. (Niedawno zmarł Alfonns Rotszyld, szef paryskiego domu).

Zmiany w naczelnej inspekcyi armii austryackiej. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że w najbliższych dniach ustąpią dwaj generalni inspektorowie armii austryacko węgierskiej, zbrojmistrze Reinländer i Waldstätter. Ich miejsce zajmą ks. Lobkowitz, komenderujący generał w Budapeszcie i Galgotzy, b. komendant korpusu w Przemyślu. Obaj ustępujący generałowie liczą przeszło 70 lat i przed kilku laty obchodzili 50 letni jubileusz służby wojskowej. Trzecim generalnym inspektorem jest arcyksiążą Fryderyk.

Aresztowanie klechy. W listopadzie ubiegłego roku znikł z Celle pod Hannowerem pastor Walter Kreusler, uprowadziwszy z sobą młodą dziewczynę i jej gotówkę w kwocie 10.000 marek. Prócz tego dopuścił się oszustwa i sprzeniewierzenia w Moguncyi. Scigany listami gończymi długo krył się skutecznie, aż przed kilku dniami został w Wiedniu wytropiony przez policyę w pewnym pensyonacie, gdzie oszust przedstawił się jako doktór filozofii z żoną i gdzie już zdołał zaciągnąć liczne długi, na które nie miał p krycia. Parę osadzono w więzieniu.

„Straszne rzeczy" dzieją się we Francyi, a burżuazyjne pisma biadają nad zbliżającym się upadkiem wszelkiego ładu i porządku. Bo jakże można obojętnie przyjąć do wiadomości fakt, że na bankiecie urzędników pocztowych, pod przewodnictwem ministra handlu Dubiefa, pierwsze miejsca zajmują socyalistyczni posłowie Jaurés, Sembat i Allemane, główną mowę wygłasza radykał b. minister Trouillot, a przewodniczący tytułował mówców nie „monsieur" (pan), lecz „citoyen" (obywatel), wedle zwyczaju przyjętego

na zgromadzeniach socyalistycznych. „Temps“ i inne pisma burżuazyje przepowiadają... „okropne skutki“.

Tabakiera dla nosa. Świeże wypadki w Norwegii są nowym dowodem coraz bardziej upowszechniającego się bankructwa średniowiecznego autorytetu królewskości. Panujący, o ile jeszcze istnieją, są środkiem do celu, a nie celem, dla którego środkiem są ludy. Za krnąbrność ukarano króla Oskara pozbawieniem go tronu. Syn jego, następca tronu, dostał przed laty również przykładną nauczkę. Oto omawiając pewną kwestyę sporną, oświadczył następca tronu, iż nie pozostanie nic innego, jak zbrojnie wkroczyć do Norwegii. Gdy Storting zapytał go, czy istotnie użył tego wyrażenia, odparł następca tronu, iż uwłaczałoby jego godności odpowiadać na taki zarzut. Wówczas skarcił Storting królewiątko, skreślając mu apanaże, pobierane dotąd z Norwegii.

Rosyjskie idyotyzmy biurokratyczne w dobie dzisiejszej. W świeżo nadeszłych dziennikach petersburskich znajdujemy w dziale urzędowym następujące rozporządzenie:

Na najpoddańszy raport szefa żandarmów, ministra spraw wewnętrznych jego cesarska moś dnia 2 maja najwyżej rozkazać raczył: „zabajkalski zarząd żandarmsko policyjny kolei syberyjskiej“ przemianować na „zarząd żandarmsko-policyjny kolei zabajkalskiej“.

Takiemi głupstwami zajmuje się minister spraw wewnętrznych i podpisujący podsuwane mu papiery car — w chwili, gdy flota rosyjska idzie na żer rekinom, a wewnątrz kraju wre.

Nowe pismo litewskie w Wilnie. Z Wilna donoszą: Adwokat przysięgły Jan Wilejszis otrzymał koncesyę na litewski tygodnik ludowy p. t. „Lietuvos ukininkas“ (Rolnik litewski).

Chaos wyborczy we Lwowie. Piszą nam ze Lwowa: Magistrat i strzelnica potraciły już zupełnie głowy. Ponieważ zachodzi obawa, że i czwarte wybory nie dadzą absolutnej większości i że zanosi się na piąte, szóste i może siódme wybory, postanowił magistrat na sesyi, odbytej w sobotę, uchwalić, by karty wyborcze, na których nie będzie wymienioną pełna liczba kandydatów, uznać za nieważne. Jeżeli więc wyborca odda np. głos na trzech, a nie na czterech kandydatów, straci zupełnie prawo głosowania. Uchwała ta zapobiegnie dalszemu przeciąganiu wyborów, ma jednak tę niedogodność, że jest nielegalną i że sprzeciwia się podstawowym prawidłom techniki wyborczej. Magistrat sądzi, że jeżeli rada miejska uchwali tę zmianę, będzie ona miała moc obowiązującą. W tym celu odbędzie lwowska rada miejska we wtorek wieczór osobne posiedzenie. Dyskusya, która się tam wywiąże, będzie bardzo interesującą. Nie ulega jednak wątpliwości, że gdyby rada miejska uchwaliła wniosek magistratu, oprze się cała afera o trybunał administracyjny.

Jest jeszcze jeden sposób wybrnięcia z trudności, — zaniechanie liczenia absolutnej większości wedle liczby oddanych legitymacyj, i wprowadzenie systemu liczenia głosów. Gdyby wprowadzono ten nowy, a jedynie racyonalny system przy trzecich wyborach, odpadłaby wogóle potrzeba urządzenia czwartych wyborów. Wówczas bowiem wyniosłaby absolutna większość nie 1305, lecz 1186, a czterej kandydaci, Caro, Mikołajski, Diamand i Łukawski byliby wybranymi.

Najrozsądniejszem by było, gdyby rada miejska uznała owych czterech kandydatów za wybranych. Odpadłyby wówczas czwarte wybory i — rozstrzygnięcia trybunału administracyjnego.

Konstatujemy przytem, że „Naprzód“ pierwszy podał z początkiem marca, nowy system obliczania absolutnej większości i zacytował odnośne rozstrzygnięcie trybunału administracyjnego. Projekt „Naprzodu“ podchwycili, (nie wymieniwszy źródła) dziennikarze i politycy lwowscy. Dyskusya na ten temat toczy się ciągle we Lwowie po gazetach i po kawiarniach. Wszyscy przyznają nowemu systemowi racyę, zwłaszcza przy wyborach ściślejszych. Tylko magistrat pozostaje głuchym na argumenty rozumowe.

Pożegnalne przedstawienie pp. Senowskich odbędzie się we czwartek dnia 15 czerwca w sali teatru ludowego przy ul. Krowoderskiej. Łaskawy współudział przyjęli koledzy: pp. Wysocka, Ordonówna, Sulima, Czechowska, Broniczowa, Mielewski i inni. Na program złożą się deklamacye, śpiewy, humorystyczne kuplety, wreszcie odegraną zostanie jednoaktówka A. Urbańskiego p. t. „Na poddaszu“ z udziałem p. Senowskiej w jednej z jej najlepszych ról.

Bilety można nabywać wcześniej w księgarni Piwarskiego i Sp. w dniu przedstawienia wieczorem przy kasie. Początek o godz. w pół do 8 wieczorem.

Ze względu na długoletnią pracę pp. Senowskich na naszej scenie oczekiwać należy licznego przybycia publiczności.

Szach perski przyjechał we wtorek do Lwowa. Przyjmowany był przez władze cywilne i wojskowe. Plac przed dworcem otoczony był wojskiem, szpalery wojska rozmaitych gatunków broni ciągnęły się aż do hotelu Georga, gdzie szach zamieszkał. Świta szacha składa się z 96 osób.

Trzęsienie ziemi. Z Cetynii donoszą: Ubiegłej nocy dało się pięć razy uczuć trzęsienie ziemi, przyczem w bazarze skutarskim runęło pięć sklepień.

Pożar. W miejscowości Grossmontau w powiecie malborskim wybuchł 13 b. m. rano pożar w baraku robotniczym, przyczem 10 robotników zginęło w płomieniach, zwłoki 3-ch już wydobyto. Nadto 7 osób jest ciężko rannych.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.**

Występy artystów teatru poznańskiego pod kierunkiem E. Rygera:

Środa: „Wróg ludu“, dramat w 5 aktach H. Ibsena.

Czwartek: „Nieuczciwi“, dramat w 3 aktach G. Rovetti. Na zakończenie „Koziołki“, krotochwila w 3 aktach C. Kratza.

Piątek: „Zbrnkana“, dramat w 5 aktach Józefa Kościelskiego (pożegnalne przedstawienie).

(Odznaczenie). Dekretem c. i k. urzędu nadwornego otrzymali panowie Fryderyk i Norbert Khuner, właściciele firmy „Emanuel Khuner i Syn“, jedyni wytwórcy znanego „Kunerolu“ tytuł c. i k. nadwornych dostawców.

Rokowania pokojowe.

Rzym, 13 czerwca. „Tribuna“ donosi, że rząd polecił ambasadorom włoskim za granicą, aby o ile możności popierali rokowania pokojowe między Japonią a Rosyą.

Londyn, 13 czerwca. „Daily Telegraph“ donosi z Tokio, że wczoraj odbyła się w zamku cesarskim pod przewodnictwem cesarza bardzo ważna narada, w której wzięli udział także książęta, ministrowie, oraz przeszło 40 wyższych oficerów armii i floty. Prasa japońska zachowuje rezerwowane stanowisko. Japońskie dzienniki zaznaczają, że Japonia przedstawia obecnie obraz narodu, który panuje nad samym sobą.

Bank rosyjsko-chiński ofiarował Chinom znaczną sumę pieniężną, jako wynagrodzenie szkód, poniesionych podczas wojny w Mandżuryi. Chiny propozycyę tę odrzuciły.

Poseł chiński w Petersburgu doniósł swemu rządowi, że Rosya przekonała się już obecnie, że sytuacya jej nie poprawi się przez dalsze prowadzenie wojny.

Londyn, 13 czerwca. „Morning Post“ donosi z Waszyngtonu z dnia 12 b. m.: Rokowania między Japonią a Rosyą o miejscu i czasie konferencyi obustronnych pełnomocników prowadzone są między zastępcami Rosyi i Japonii w Waszyngtonie za pośrednictwem prezydenta Roosevelta.

Waszyngton, 14 czerwca. (B. Reutera). Rosyjski ambasador hr. Cassini po konferencyi z prezydentem Rooseveltem wysłał do Petersburga sprawozdanie o japońskich projektach co do miejsca zebrania i liczbie pełnomocników. Jak słychać, Rosya nieoficyalnie dała do poznania, że car prawdopodobnie przyjmie miejscowość, wybraną przez Japonię. Poseł holenderski odbył wczoraj konferencyę z rosyjskim ambasadorem, z czego wnoszą, że Rosya chce, aby pełnomocnicy zebrali się w Hadze. Jak dalej słychać, hr. Cassini z początku miał zamiar zaproponować Paryż, zaś japoński poseł proponował Czifu jako miejsce obrad. Sądzą, że markiz Ito będzie przewodniczącym japońskich pełnomocników, a ambasador Nelidow rosyjskich.

Petersburg, 14 czerwca. Petersburska agencya podaje, że pogłoski o miejscu zebrania się rosyjskich i japońskich pełnomocników, przyczem wymieniano Waszyngton, Tokio, Hagę i Paryż, polegają na bezpodstawnych, zmyślonych kombinacyach, gdyż dotąd kwestyi miejsca zebrania jeszcze wcale nie poruszano.

Londyn, 14 czerwca. Korespondent „Daily Telegraph“ donosi z Tokio, że Japonia zapewne zamianuje swym pełnomocnikiem bar. Komurę.

Paryż, 14 czerwca. „Eclair“ donosi z Tokio, że wiadomości o rokowaniach pokojowych wywołały w Japonii niezadowolenie i nieufność. Mówią powszechnie, że mocarstwa znowu zabiorą Japonii owoce krwawych zwycięstw. Ze względu na siły Oyamy, jest nonsensem w przeddzień zniszczenia armii Liniewicza mówić o pokoju.

Paryż, 14 czerwca. Z Petersburga donoszą, że Witte miał wyjechać do Ameryki i z tą wiadomością łączą rokowania pokojowe.

„Matin“ donosi, że Japonia postawi warunki bardzo umiarkowane. Mianowicie zrezygnuje ze zniesienia twierdzy władywostockiej, a co do kosztów, żądać będzie tylko zwrotu faktycznych wydatków. Nie będzie też obstawała przy odstąpieniu Sachalinu.

Paryż, 14 czerwca. Według petersburskich wiadomości, należy się obawiać, że bitwa rozpocznie się, zanim jeszcze zamianowani będą pełnomocnicy do rokowań pokojowych.

Klęski Rosyan w Mandżuryi.

Tokio, 13 czerwca. (Reuter). Urzędownie donoszą, że Japończycy dnia 10 b. m. wyparli Rosyan z czterech pozycyj w Mandżuryi.

Tokio, 14 czerwca. Urzędownie donoszą: Rosyjski oddział, złożony z różnych gatunków broni, wykonał w niedzielę w okolicy Yingszeng, Erszilipu i Szufangtai ataki na Japończyków, atoli wszędzie został odparty. Strat dotąd jeszcze nie stwierdzono.

Petersburg, 14 czerwca. Generał Liniewicz donosi z 12 b. m.: Japońskie straże przednie zaatakowały nas dnia 9 go. Kolumna, złożona z piechoty, kawaleryi i artyleryi górskiej, wraz z karabinami maszynowymi, ruszyła wzdłuż drogi mandaryńskiej. Inny oddział, złożony z piechoty i artyleryi, ruszył doliną na wschód od drogi mandaryńskiej i obsadził wyżynę na prawym brzegu rzeki Kuo.

Niedobitki.

Londyn, 13 czerwca. Z Singapore telegrafują, że przybył tam okręt angielski, który widział w sobotę w cieśninie Malacca krążownik rosyjskiej floty ochotniczej, wracający do Rosyi.

Kontrabanda.

Londyn, 14 czerwca. „Lloyd“ otrzymał depeszę, że rosyjski krążownik pomocniczy „Dniepr“ zatrzymał w drodze z Malakki holenderski parowiec „Flores“ i zdał mu załogę, złożoną z 41 Chińczyków i pocztę angielskiego parowca „St. Kilda“, który został przez „Dniepr“ za przewożenie kontrabandy zatopiony.

Z CARATU.

Adres ziemstw i miast.

Petersburg, 13 czerwca. Ponieważ moskiewski kongres reprezentantów ziemstw i miast obradował bez pozwolenia generalnego gubernatora, ma on tylko charakter prywatny, a członkowie deputacyi, wybranej przez ten kongres, z Heydenem na czele, mogą tylko jako osoby prywatne prosić o przyjęcie przez cara i wręczyć mu adres. Heyden stara się o uzyskanie przyjęcia i jak się zdaje uzyska go.

Moskwa, 14 czerwca. Wczoraj odjechała deputacya z adresem. Będzie ona na prywatnej audyencyi u cara.

Rozdział Szwecyi i Norwegii.

Sztokholm, 14 czerwca. „Post och Inrikes Tidningar“ zamieszcza pismo króla Oskara do prezydenta norweskiego stortingu. Król oświadcza w niem, że przysięga, którą złożył, obejmując rządy jako król norweski, nie pozwala, aby zgodził się na to, co wypowiedziała norweska rada koronna z okazyi odmówienia przez króla sankcyi ustawy konsularnej. Król przez to odmówienie sankcyi nie przekroczył władzy, przysługującej mu konstytucyjnie.

Pismo polemizuje dalej z oświadczeniem rady koronnej, jakoby uchwała odmawiająca sankcyi pozbawioną była konstytucyjnej ważności, dlatego, ponieważ żaden z członków rady koronnej nie uznał za możliwe kontrsygnować uchwałę królewską.

Omawiając sprawę unii, porusza pismo stanowisko króla, jako monarchy państw zjednoczonych. To nakłada na króla obowiązek, by przy uchwałach jednego państwa nie spieszył z rozstrzygnięciem, które ma znaczenie także dla drugiego państwa. Obowiązek króla w tej mierze nie da się pogodzić z zapatrywaniem, żeby jedno państwo przez odmówienie przez radę koronną kontrsygnatury lub przez inne podobne postąpienie, mogło niweczyć wolę królewską, mocą której odmawia wydania zarządzenia, któreby dla drugiego państwa było prejudykatem albo dla Unii było szkodliwem. Jeżeliby w Norwegii miało panować przeciwne zapatrywanie, jeżeliby naród norweski żądał prawa zmuszania króla do powzięcia uchwały, która według przekonania króla sp zeciwia się jego obowiązkom jako króla unii, to mogłoby to tylko w ten sposób zostać przeprowadzonem, że król i unia, a przez to i Szwecya, bez rozstrzygnięcia, zawisłymi byłyby od woli narodu norweskiego, jego stortingu i jego rady krronnej.

Takie stanowisko należy nazwać niezgodnem z postanowieniami ustaw państwowych.

„Mojem dążeniem — pisze dalej król — było zawsze dawać Norwegii, w obrębie Unii stanowisko, na które ona prawnie zasługuje. Wzgląd na pomyślność zjednoczonych państw, były dla mnie rozstrzygającemi przy uchwale co do kwestyi konsularnej. Ale odpowiedzią na to było nie tylko odmówienie przez radę koronną norweską kontrsygnatury, lecz i dymisya członków tej rady.

Na moje oświadczenie, że obecnie nie może być utworzoną nowa rada, że więc nie zgadzam się na prośbę o dymisyę rady, oświadczyła rada koronna zagrożeniem, że taki Norweg, któryby współdziałał w przeprowadzeniu mego postanowienia, byłby w tej samej chwili pozbawiony ojczyzny.

„Postawiony więc zostałem wobec sytuacyi: Albo sam naruszyć akt stanu, na który przysięgałem, albo narazić się na to, że pozostanę bez doradców. Nie miałem żadnego wyboru. Ponieważ rada koronna w stortingu urząd swój złożyła, a także storting pochwalił to naruszenie konstytucyi i rewolucyjnie oświadczył, że prawny król norweski przestał rządzić, oraz że unia między zjednoczonemi państwami przestała istnieć, obecnie Szwecyi i mnie, jako królowi unii, pozostaje rozstrzygnąć, czy zamach norweski na istniejącą unię ma doprowadzić do ustawowego rozwiązania unii. Teraźniejszość i przyszłość niechaj rozstrzygną między mną a narodem norweskim“.

Wiedeń, 14 czerwca. Tutejszy szwedzki konsulat generalny otrzymał od sztokholmskiego ministra spraw zagranicznych notę okólnikową, która wskazuje na to, że król Oskar nie uznał nowego rządu w Norwegii, że więc należy prowadzić agendy konsulatu bez zmiany i żadnych zleceń nowego rządu nie przyjmować.

TELEGRAMY.

Kartel.

Wiedeń, 14 czerwca. Rokowania w sprawie kartelu fabrykantów skóry w Austro-Węgrzech zbliżają się do końca. Wszystkie austryackie fabryki zgodziły się już na wspólne biuro sprzedaży i na kontyngentowanie produkcyi, idzie jeszcze o kilka fabryk węgierskich.

Następca Delcasségo.

Paryż, 14 czerwca. Jak słychać, Rouvier zamierza powierzyć portfel spraw zagranicznych senatorowi Freycinet, który jeszcze w roku 1880 z okazyi konferencyi madryckiej prowadził z Niemcami rokowania w sprawie marokańskiej.

Rozdział kościoła od państwa.

Paryż, 14 czerwca. Izba deputowanych przyjęła 305 głosami przeciw 177 art. 12 ustawy o rozdziale kościoła i państwa, który oddaje do rozporządzenia duchownym wolne pomieszkania, a tc proboszczom i zawiadowcom probostw na przeciąg lat pięciu, a arcybiskupom i biskupom na dwa.

Zamach.

Ateny, 14 czerwca. (Ag. Havasa). Gdy Delianis wczoraj wchodził do parlamentu — pchnął go zawodowy gracz, Gherakovis, nożem w brzuch. Delianis jest bardzo ciężko ranny i leży w agonii. Każdej chwili obawiają się śmierci. Mordercę uwięziono. Tłumy chciały go zlynchować.

Orkan.

Konstantynopol, 13 czerwca. Wczorajszy orkan wyrządził także w Ildiz-Kiosku znaczne szkody. Dwóch żandarmów straciło życie, ośmiu odniosło rany. Także dom Vassifa-baszy zawalił się, a Vassif-basza został zabity.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Posiedzenie komitetu partyjnego miejscowego w Krakowie** odbędzie się we środę 14 b. m. o godz. 8 wieczorem w lokalu Związku stow. robotn., Mały Rynek 6.

× **Zabawa ogrodowa** staraniem Stowarzyszenia robotników budowlanych w Krakowie odbędzie się w niedzielę 2 lipca b. r. na Woli Justowskiej w ogrodzie p. Męckiej. Początek zabawy o godzinie 2 po południu. Program zabawy urozmaicony. Wstęp 40 h, dzieci 20 h. Zarząd.

× **Zabawa ogrodowa** robotników stolarskich i tapicerskich odbędzie się w niedzielę 18 b. m. na Woli Justowskiej (w ogrodzie p. Męckiej). Na program składają się: tombola i różne niespodzianki. Muzyka wojskowa 20 p. p. Początek o godzinie 2 po południu. Wstęp od osoby 40 h. Bilety wcześniej nabywać można w Związku stow. rob., Mały Rynek 6.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Kto potrzebuje obuwia, niechaj się przekona o naszym znakomitym gatunku.



102 własnych składów sprzedaży



Znany w świecie kamaszek „Goodyear"

Polecamy szczególnie:

			zł.
Kamaszki męskie		z gumą, mocne, gładkie lub okład.	2·90
"	"	sznurowane trwałe i mocne z wysokimi lub niskimi obcasami .	3·25
"	"	sznurowane ze skóry la Box eleg. z wysokimi lub niskimi obcasami	4·50
"	"	sznurowane z najlep. brunatnej skóry cielęcej z wysok. obcasami	4·25
"	"	sznurowane Chevreaux Goodyear szyte, szczególnie polecenia godne	4·75
"	"	amerykańskie czarne i żółte (American style)	6·75
"	"	sznurow. popielate płócienne okładane z jelenią skórką, b. eleg.	3·—
Półbuciki	"	płócienne popielate b. eleganckie	1·50
"	"	płócienne żółte lub czarne . .	0·95

			zł.
Buciki damskie		sznurowane z czarnej lub żółtej skóry bardzo trwałe	2·90
"	"	sznurowane la Box bardzo praktyczne i modne	3·90
"	"	sznurowane Chevr. bardzo gustowne i trwałe	4·25
"	"	zapinane z brunatnej lub czarnej skóry nadzwyczajnie tanie . .	3·25
Półbuciki	"	salonowe z czarnej lub żółtej skóry z wysok. lub niskimi obcasami	1·30
"	"	lakierki z wysokimi lub niskimi obcasami bardzo eleganckie . .	1·60
"	"	płócienne popielate b. praktyczne	1·10
"	"	płócienne czarne lub żółte bardzo praktyczne	0·85
"	"	płócienne dla dzieci bardzo praktyczne od	0·40

Bardzo wielki wybór trzewików dla dzieci, dziewcząt i chłopców.

Ceny fabryczne są wytłoczone na podeszwach. — Niepospolita trwałość. Obuwie leży znakomicie.

Wyroby najznakomitszej w państwie fabryki obuwia sprzedaje

Alfred Fränkel, Tow. kom.

zastępca L. STEIGLER.

Tylko Rynek gł. l. 14 w Krakowie (gdzie dawniej F. Eile) i ulica Grodzka l. 34.

243

Tylko wyroby uznane za gustowne i bardzo trwałe.

Filia, która dotychczas znajdowała się w Hotelu Drezdeńskim, przeniesioną została na Rynek główny L. 14.



Przez Wysokie ck. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

BILETY OKRĘTOWE do KANADY i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

Nowy Masowy Artykuł spożywczy

do odsprzedaży lub do własnego wytworu, jako egzystencya lub zatrudnienie uboczne dla każdego odpowiednie. Surowiec wszędzie tanio do nabycia. Fabrykacya ta nie wymaga ani znajomości fachowych, ani specyalnych przestrzeni i da się przeprowadzić za pomocą bardzo skromnych środków, a zatem na jakąbądź skalę. Olbrzymie powodzenie udowodnione. W samych Niemczech wynosił obrót w ciągu krótkiego czasu sześc milionów paczek, również wprowadzone u władz. Dla osiągnięcia prawa wyłącznego prowadzenia lub fabrykacyi, prosimy zażądać bezpłatnego przysłania natychmiastowego naszego katalogu.

Siebenhirtener chem. Jndustriewerk, Siebenhirten 77, b. Wien.

OZDOBA DLA KAŻDEGO POKOJU!



Z powodu zwinięcia fabryki udało mi się tanio zakupić 8000 dywanów ściennych i 11.000 dywaników przed łóżka, tak, iż jestem w stanie wspaniały

Dywan ścienny sznelkowy

obustron. jednakowy, w pięknych prawdziwych barwach 100 cm. szeroki, 200 cm. długi o cudownych deseniach: Lwy, psy, rodziny renie, łabędź, paw, jeleń, wielbłąd, kwiaty etc. za zaliczką posłać **po złr. 2·50.**

Szczególnie polecenia godny do wilgotnych pokoi, ponieważ dywan jest tak gruby, że się wilgoć nie przedostaje.

Piękne dywaniki przed łóżka tylko 70 ct. sztuka

Pierwszy morawski eksportowy dom towarowy

JULIUS HOITASCH, GÖDING Nr. 34 (Morawy)

Setki podziękowań i dalszych zamówień znajduje się u mnie. — Nieodpowiednie zostaną bez trudności przyjęte z powrotem i pieniądze zwrócone. 340

Telegram! Kilka tysięcy metrów chodnika 65 ctm. szerokiego, ciężkiego, trwałego, obustronnie jednakowego, jest jak długo zapas starczy, u mnie do nabycia:

I. gatunek 1 metr tylko 30 ct.
II. " 1 " " 35 "
III. " 1 " " 40 "

Każdego odbiorcę musi zadziwić jakość i wzór.

40% taniej niż gdzieindziej 40%



Prawdziwy srebrny remontoir zegarek

znaczony w ck. urzędzie probierczym i regulowany: pojed. kryty złr. 3, podw. kryty złr. 4, ze złotemi brzegami złr. 4·50, z 3-ma siln. kopertami złr. 5, 14-karat. złote począwszy od złr. 7·50, 14-kar. złoty łańcuszek złr. 10, prawdziwy srebrny łańcuszek 90 hal., 3-letnie pisemne poręczenie, za nieodpow. w przeciągu 8 dni pieniądze z powrotem. — Wysyłka tylko za zaliczką.

Do wielkiej fabryki zegarków 294

Max Böhnel, ZEGARMISTRZ Wien IV., Margarethenstr. 38.

Proszę zażądać mego **wielkiego cennika** z 1000 zdjęć wszelkiego rodzaju zegarków, przedmiotów złotych i srebrnych, który każdemu darmo i opłatnie wysyłam.

Krakowska fabryka szczotek i pendzli

przyjmie **zaraz** zdolnego

stolarza i wiertacza

obznajmionych dokładnie z obrabianiem drewienek **szczotkarskich** t. zw. **„galanteryi"**. Zgłoszenia wraz z podaniem warunków należy wnieść wprost do zarządu fabryki:

348

Zwierzyniec, koło Krakowa.

Do nabycia we wszystkich większych handlach

PARVEOL



Marka ustawowo chroniona.
Tylko tą marką zaopatrzone paczki są prawdziwe.

NAJCZYSTSZE GWARANTOWANE

MASŁO ROŚLINNE

zastępuje najzupełniej masło naturalne.

Niezbędne w każdej kuchni do gotowania, smażenia i pieczenia. 167

Z FABRYKI JON. SINGERA w BIELSKU (Szląsk austr.)

zastępca dla Galicyi i Bukowiny: Szymon Loria, Kraków, Sebastyana 20.

ZDOLNEGO SUBIEKTA FRYZYERSKIEGO

poszukuje od 15-go czerwca 1905

M. SOMMER, fryzyer, Rzeszów.

Koncesyonowany skład

Ogni sztucznych

poleca NIEMETZ i Sp.

w Krakowie, ul. Szewska L. 2.

Ognie pojedyncze lub sortimenta na majówki lub wycieczki.

Ceny niskie. 321 Cenniki darmo.



Moje tanie ceny wzbudzają senzacyę:

Niklowy Rem. kieszonkowy z marką System Roskopf wraz z pięknym łańcuszkiem złr. 1.50, trzy sztuki złr. 4.40, sześć sztuk złr. 8.50. Srebrny Roskopf o 3 kopertach bardzo silny złr. 6.—. Stalowy damski rem. złr. 2.75. Srebrny damski zegarek złr. 3.90. Budzik najlepszy złr. 1.15. Łańcuszki srebrne od złr. 1—. Zegarki damskie złote od złr. 10.—.

Bogate ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Ignacy Cypres, Kraków ul. Floryańska 49

1905 1905

Kalendarzyk bankowy zawierający wskazówki tyczące się losów i papierów wartościowych przesyłamy na żądanie zupełnie bezpłatnie. — Sprzedajemy losy na spłaty bez pośrednictwa ajentów. Posiadacze losów mogą za nie otrzymać pełny kurs dzienny i na żądanie tesame losy z prawem gry bez przerwy nabyć na dogodne spłaty miesięcznie. 645

Prosimy zażądać kalendarzyka bankowego!

Schütz i Chajes, dom bankowy we Lwowie, pl. Maryacki 7.



Nim Pan kupujesz!

Żądaj Pan odemnie mój bogato ilustrowany katalog na zegarki, łańcuszki, biżuteryi i t. p., który darmo i opłatnie wysyła firma:

Józef Feil, Kraków, Grodzka 60.

PANNĘ

biurową z dobrem pismem i biegłą w niemieckim, przyjmie firma Maurycy Langrok (Kolejowa 2). — Pierwszeństwo: język francuski, stenografia i pismo na maszynie. Zgłoszenia tylko pisemne.

Ozyasz Herbst

handel mebli

w Krakowie, przy ul. Starowiślnej l. 16

wypożycza meble

pod bardzo przystępnymi warunkami, równocześnie podaje do wiadomości, że **kupuje także** 307

używane meble.



Proszę żądać gratis i franco

mego bogato illustrowanego cennika z przeszło 1000 odbitkami zegarków, wyrobów srebrnych i złotych

HANNS KONRAD

PIERWSZA

FABRYKA ZEGARKÓW

w Brüx Nr. 802 (Czechy).

Prawdziwy niklowy kotw. remont. wraz z łańcuszkiem złr. 2·25, 3 zegarki zł. 6·50. Tenże z podwójną kopertą złr. 3·50. Niklowy budzik złr. 1·45, 3 sztuki złr. 4·—, w nocy z świecącą tarczą złr. 1·65, 3 szt. złr. 4·50. Nie ma ryzyka! Dowolna wymiana, lub zwrot pieniędzy. 215

Przeciw poceniu się nóg!

Znakomity i niezawodny środek

Sudol

Sposób użycia umieszczony wewnątrz.

337 Cena flakonu 80 hal.

Wyrób i skład główny:

Apteka pod „złotym słoniem"

H. Bartmański i Ska

Kraków, ul. Grodzka l. 22

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie. (Telefon Nr. 510)